



- ⊙ Przy maszynie
- ⊙ w szkole
- ⊙ na roli
- ⊙ w zakładzie naukowym
- ⊙ na boisku

Z ostatniej chwili

LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Korei południowej, że „władze węgłenne Narodów Zjednoczonych” zapowiedziały przystąpienie do „selekcji” dalszych 45 tys. jeńców wojennych na wyspie Kożedo. Tak więc dowództwo interwencyjnych sił zbrojnych USA, kryjące się pod firmą „Narodów Zjednoczonych” deklaruje otwarcie zamiar kontynuowania swych zbrodni wobec koreańskich i chińskich jeńców wojennych wbrew konwencji genewskiej z 1949 roku i wszystkim innym umowom międzynarodowym.

Cena 15 gr.

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, WTOREK, 24 CZERWCA 1952 R. NR 150 (2485)

Gazetka złotowa
»Sztandaru Ludu«
Nr 6

TOCZY SIĘ ZACIĘTY, SZLACHETNY BÓJ O PRAWO UCZESTNICTWA W ZŁOCIE MŁODYCH PRZODOWNIKÓW — BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ.

Uczniowie na sianokosach

W ramach zobowiązań złotych uczniowie Państwowego Technikum Ekonomicznego w Zamościu postanowili przepracować 800 roboczogodzin przy żniwach w PGR Michalów. Realizację zobowiązań rozpoczęto już w pierwszych dniach czerwca. Dotychczas uczniowie przepracowali 500 roboczogodzin. Dalsze 300 roboczogodzin postanowiono przepracować w Michałowie przy słonecznej pogodzie sprzyjającej sianokosom.

Delegaci na Złot



Stanisław Drożdżuk, syn młodego chłopca z powiatu Białka Podlaska, uczeń Liceum Weterynaryjnego w Puławach.



Janusz Michałowski, delegat na Złot, również uczeń Liceum Weterynaryjnego w Puławach.

Szybciej przeprowadzą akcję żniwno-omłotową

Chłopi, spółdzielcy, pracownicy PGR i POM podejmują cenne zobowiązania

Wieś lubelska cześć VIII rocznicę Wyzwolenia

Pragnąc jeszcze bardziej zacieśnić sojusz robotniczo-chłopski, biorąc przykład z robotników „Ursusa”, górników kopalni „Siemianowice”, hutników z huty im. Feliksa Dzierżyńskiego, chłopi gromady Leszczyniek, pow. Kutno woj. łódzkie przystąpili do Czynu Lipcowego. Jednocześnie wezwali oni wszystkie gromady w kraju do podejmowania zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia święta 22 lipca. Apel chłopów z Leszczyniek podjęła w województwie lubelskim jako pierwsza — gromada Kułakowice II (gmina Moniatycze, pow. hrubieszowski).

Na zebraniu w dniu 21 czerwca br., zorganizowanym przez gromadzkie koło ZSch, chłopi z Kułakowic II podjęli cenne zobowiązania.

Dla rozpoczęcia żniw we właściwym czasie chłopi zobowiązali się przyspieszyć wszystkie prace przedżniwne, — sianokosy, pielęgnację buraków cukrowych, walkę z chwastami itp. W związku z tym rolnicy z Kułakowic postanowili do dnia 25 czerwca zniszczyć wszystkie chwasty przy drogach, rowach, na pastwiskach i w obejściach. Do 30 czerwca chłopi z Kułakowic wypielęgali w ziele wach jarych, a do żniw wykończą pielęgnowanie i obróbkę buraków cukrowych. Kułakowice zobowiązały się zakończyć żniwa o 5 dni wcześniej aniżeli w roku ubiegłym.

Ob. Jan Kawka, który będzie obsługiwał żniwiarkę z GOM, zobowiązał się wykosić 55 ha zboża tj. o 15 ha więcej, aniżeli w roku 1951. Drugą żniwiarkę obsłuży ob. Szczepański — wykosił ją 20 hektarów zboża. Stefański i Kawka zobowiązali się dostarczyć żniwiarki do gromady na kilka dni przed rozpoczęciem żniw w stanie gotowym do pracy. Czuwać nad ścisłym wykonywaniem ustalonego planu pomocy sąsiedzkiej w okresie cięcia i zwózki zboża będą ob. Jan Pawlak i ob. Zygmunt Podlowski. Gromada zobowiązała się wykonać podorywki zaraz po ścięciu zboża na całej powierzchni pokłosowej. Ob. Władysław Pietruk ma obowiązek przypilnowania, aby podorywki były wykonane we wszystkich gospodarstwach w wyznaczonym terminie. Dla zapewnienia sprawnego przeprowadzenia omłotów chłopi z Kułakowic zobowiązali się skontrolować stan posiadanych maszyn omłotowych i doprowadzić ich do stanu używalności przez dokonanie potrzebnych napraw i remontów. Znajdująca się we wsi młocarnia motorowa będzie użytkowana w ramach pomocy sąsiedzkiej.

Wiele cennych zobowiązań podjęli pracownicy PGR zespołu Pukarzew w pow. tomaszowskim. Na dzień 22 Lipca załogi gospodarstw tego zespołu zobowiązały się: podnieść wydajność plonów z hektara pszenicy o 4 q, co przyniesie 80 tys. złotych, jęczmienia jarego z planowanych plonów o 1 q z hektara, co pozwoli zaoszczędzić 7 tys. złotych. Nadto postanowiono skrócić sianokosy o 2 dni. Zakończenie na 3 dni przed zaplanowanym terminem akcji żniwno-omłotowej dostarczy dodatkowo 3.330 zł dochodu. Pracownicy zespołu PGR Pukarzew wzywają do podjęcia podobnych zobowiązań wszystkie Państwowe Gospodarstwa Rolne na terenie naszego województwa.

Jak już informowaliśmy ostatnio

pierwsi wśród POM Lubelszczyzny podjęli zobowiązania lipcowe pracownicy Państwowego Ośrodka Maszynowego w Opolu - Podedwórzcu. POM Opole - Podedwórzce zobowiązał się: okcję żniwno - omłotową zakończyć na 5 dni przed terminem, podorywki wykonać w dwóch dniach po skoszeniu zboża, siew poplonów w spółdzielniach produkcyjnych wykonać w czterech dniach, conajmniej w 20% w stosunku do arealu ziemi ornej. Nadto podczas żniw postanowiono wykonać conajmniej 40% omłotów i dopomóc spółdzielniom produkcyjnym w terminowej dostawie zboża dla Państwa, obniżyć koszty własne o 15%, co przyniesie w skali rocznej 228 tys. 842 zł oszczędności, przedłużyć żywotność ciągników, wydać co 5 dni biuletyn i gazetkę „Błyskawicę”, przy której pomocy

będzie można podczas żniw i przed akcją żniwną usuwać wszelkie niedociągnięcia.

Kombajnista Stanisław Banasik zobowiązał się zwiększyć normę na swoim kombajnie i zamiast 180 ha kosić 280 ha. Traktorzysta Gardysiak postanowił podczas żniw wykonać 160 proc. normy, zaoszczędzić 150 kg paliwa i przez dwa dni przeprowadzać rankami i wieczorami podorywki. Matejko postanowił wykonywać 180 proc. normy i zaoszczędzić 200 kg paliwa. Podobne zobowiązania podjęło przeszło 50 traktorzystów. Zobowiązania podjęli również mechanicy, agronomowie, pracownicy biurowi i dyrekcja.

Odpowiadając na apel spółdzielców z Kodeńca członkowie spółdzielni produkcyjnej z Holowna, pow. włodawski podjęli cenne zobowiązania. Spółdzielcy z Holowna postanowili skrócić kampanię żniwno-omłotową o 2 dni, bezpośrednio po zbiorach omłócić 90 ton różnych zbóż zamiast zaplanowanych 70 ton. Nadto postanowiono dokonać zbioru zboża podstawowych w 13 dniach zamiast przewidzianych 15 oraz zwiększyć obszar zasiewów poplonu z 5 na 10 ha i wyhodować ponad plan 20 tuczników.

Militarystyczna polityka Adenauera napotyka na coraz szerszy opór ludności Niemiec Zachodnich

BERLIN, (PAP). — Jak donosi demokratyczna prasa niemiecka, mieszkańcy Niemiec Zachodnich i zachodniego Berlina coraz energiczniej występują przeciwko separatystycznemu „układowi ogólnemu”, domagając się równocześnie zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami.

„Neues Deutschland” podaje, że na konferencji przedstawicieli Związku Zawodowego Górników Zagłębia Saary uchwalono w imieniu 42.000 górników rezolucję, polecającą kierownictwu związku „wykorzystania wszystkich środków związkowych” i „podjęcie wszelkich kroków” celem przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami. Na konferencji mowy zdemaskowały zbrodniczy charakter separatystycznego „układu ogólnego”.

Centralny Komitet Zachodnio-Berlińskiej Organizacji Młodzieżowej, powstałej dla obrony młodzieży przed służbą wojskową, wydał odezwę, wzywającą młodzież do protestowania przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu” i zapowia-

dającą zwołanie wielkiego wiecu w zachodnim Berlinie pod hasłem protestu przeciwko ratyfikacji zbrodniczych układów, podpisanych przez Adenauera.

Jak donosi „Neues Deutschland”, socjalistyczny deputowany do parlamentu bońskiego — Heinrich Ritzel na konferencji w Erbach wezwał zebranych do przeciwstawiania się ratyfikacji „układu ogólnego” i do wzmocnienia narodowego ruchu oporu. Obecnie głos ma naród — oświadczył Ritzel. — Potęga mas jest niezwyciężona.

Na placu Fryderyka Eberta w Herne (Niemcy Zachodnie) odbył się wielotysięczny wiec socjaldemokratyczny, na którym przemawiał poseł do Bundestagu — Alfred Gleissner

(SPD). Oświadczył on, że jedyną drogą do zachowania pokoju jest zjednoczenie Niemiec i zawarcie ogólnoniemieckiego traktatu pokojowego. Gleissner wypowiedział się stanowczo przeciwko ratyfikacji militarystycznych układów, podpisanych przez Adenauera.

W Norymberdze odbył się zjazd 213 przedstawicieli bawarskich organizacji społecznych. Zjazd ten wezwał naród niemiecki do bezkompromisowej walki przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu”.

W Lublinie odbył się III Zjazd Statutowy ZSL

W niedzielę 22 b.m. odbył się w Lublinie III Statutowy Zjazd Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego województwa lubelskiego. W obradach wzięli udział: wiceprezes Rady Naczelnej ZSL — poseł Wyczech, przedstawiciel KC PZPR — tow. Klecha, I sekr. KW PZPR tow. Kalinowski, wiceminister Rolnictwa — tow. Kuhl, przewodniczący Klubu Poselskiego ZSL — poseł Dachow, przewodniczący Rady Kontroli NKW ZSL — poseł Stasiak, wiceprez Prezydium WRN — tow. Patrzylas oraz przedstawiciele innych organizacji politycznych i masowych.

Głównym tematem obrad była sprawa udziału członków ZSL w przebudowie gospodarczej lubelskiej wsi. Sprawozdanie z działalności ZSL woj. lubelskiego złożył prezes WKW ob. Jeziernicki.

Skład Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Lublinie

Na II Statutowej Konferencji Sprawozdawczo Wyborczej ZMP, która odbyła się w dniach 21 i 22 czerwca br. w Lublinie wybrany został nowy Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej. W skład jego weszli: Stefan Filipczak — przewodniczący, Stanisław Bora — wiceprzewodniczący, Adolf Jarosz — kier. Wydz. Organizacyjnego, Czesław Tutak — kier. Wydz. Agit. Prop., Eugeniusz Podsiadły — kier. Wydz. Kadr, Lucjan Adamczyk — kier. Wydz. Harcerskiego, Czesław Czubiński, Stefan Graniczka, Stanisław Kwiatek, Zofia Kusyk, Zbigniew Kilian, Zygmunt Lupina, Jan Jezierski, Mieczysław Giszka, Stanisław Jankowski, Marian Józwick, Stanisław Klimczak, Romar Jabłoński, Józef Flor, Adam Mikulski, Stefan Rożek, Ryszard Rybczyński, Tadeusz Szpura, Stanisław Szwed, Bogumił Tarkowski, Genowefa Tuchowska, Eugeniusz Wysocki, Maria Pagacz, Helena Wójtowicz, Edward Żmuda i Henryk Karkuc — młodzi przodownicy fabryk lubelskich.

Walka o plan trwa

Załoga Miejskiej Gazowni w Lublinie plan za I PÓŁROCZE BR. WYKONAŁA W DN. 1 CZERWCA BR. W 100%. Na podstawie dotychczasowych wyników można przyjąć, że: DO DNIA 30 CZERWCA wykonana zostanie dodatkowo: — produkcja gazu w 120% — produkcja koksu w 130%

— prod. smoły surowej w 135%
— prod. smoły preparowanej w 136%
— prod. oleju ptuczowego w 132%
Jedynie produkcja benzolu nie wykazuje nadwyżki, z uwagi na to, że nie było zbytu na ten produkt, a zdolność magazynowa Gazowni została wyczerpana.

Obalenie rządu Adenauera utoruje drogę do pokojowego zjednoczenia Niemiec

Artykuł premiera NRD Otto Grotewohla w związku z XI rocznicą napaści hitlerowskiej na ZSRR

BERLIN (PAP). W związku z XI rocznicą napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki, ukazał się na łamach niemieckiej prasy demokratycznej artykuł premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla, omawiający wnioski, jakie wypływają dla narodu niemieckiego z tej rocznicy i z wydarzeń historycznych następujących lat. W artykule premiera Grotewohla czytamy m. in.:

Minęło 11 lat od dnia zdradzieckiej napaści Niemiec hitlerowskich na socjalistyczny Związek Radziecki. W wielkiej wojnie narodowej naród radziecki, za cenę niesłychanych ofiar, wyzwolił swą ojczyznę od interwentów faszystowskich, rozgromił hitlerowską machinę wojenną i uwolnił narody europejskie, a tym samym naród niemiecki z kajdanów faszystów.

W telegraficznym streszczeniu

W Warszawie odbyło się w tych dniach plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Obradom przewodnił prezes Zarządu Głównego ZBoWiD gen. Franciszek Jędrzejko - Witold.

Planem po dokonaniu analizy politycznych i organizacyjnych wyników pracy Związku w ostatnim okresie — nakreślono zadania, stojące obecnie przed całą organizacją i przed każdym z jej członków, wyzwalając do jeszcze większego niż dotychczas zaangażowania sił w walce o pokój.

22 bm. rozpoczęły się w całym kraju doroczne „Dni Morza”, które trwać będą do 29 bm. Inauguracja „Dni Morza” miała szczególnie uroczysty charakter na Wybrzeżu — w naszym stale rozbudowywanym się portach, stoczniach i osadach rybackich.

We wszystkich miastach Wybrzeża i wielu innych miejscowości kraju z okazji „Dni Morza” odbyły się liczne imprezy kulturalne i sportowe oraz zabawy.

22 bm. w Zarządzie Dzielnicowym Związku Młodzieży Polskiej Warszawa - Śródmieście Centralne odbyła się uroczystość przekazania młodzieży stolicy flagi pokoju przez uczestników wycieczki Towarzystwa Przyjaźni Brytyjsko-Polskiej.

Dnia 22 bm. powróciła z Moskwy delegacja Związku Młodzieży Polskiej z sekretarzem Zarządu Głównego ZMP — Tadeuszem Strzałkowskim na czele. Delegacja zaproszona przez Antyfaszystowski Komitet Młodzieży Radzieckiej, przebywała w ZSRR 3 tygodnie, zapoznając się z pracą organizacji młodzieży radzieckiej.

Przebywająca w Związku Radzieckim delegacja chłopów polskich po zwiedzeniu kołchozów, sowchozów i ośrodków maszynowo - traktorowych na Kubaniu, w kraju stawropolskim oraz w obwodach rostowskim i tambowskim powróciła do Moskwy. Chłopi polscy zaznajomili się z organizacją pracy w kołchozach, z zasadami podziału dochodów w kołchozach, z pracą sowchozów i ośrodków maszynowo - traktorowych oraz z osiągniętymi rezultatami produkcji rolniczej radzieckiej.

Po powrocie do Moskwy delegacja chłopów polskich była podejmowana przez ministra rolnictwa ZSRR — Iwana Benediktowa.

Korespondent agencji „France Presse” donosi z Pusanu, że 18 czerwca zaginiony bez śladu wiceprezydent nacjonalistyczny „Zgromadzenia Narodowego” Kim Sung-so, który w ostatnich czasach protestował przeciwko dyktatorskim rządowi Li Syn-mana. Od 19 czerwca brak wiadomości o b. „premierze” południowo-koreańskim Czangu, który zgłosił się swą kandydaturą na „prezydenta” południowej Korei. W obu tych wypadkach zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że sprawcą „zaginięcia” wspomnianych działaczy południowo - koreańskich jest Li Syn-man, usuwający w ten sposób swoich konkurentów.

Przed konsulatem francuskim w Jeruzolimie i w Jaffie odbyły się demonstracje robotników, studentów i przedstawicieli postępowej inteligencji na znak protestu przeciwko uwięzieniu Jacquesa Duclosa. Demonstranci nieśli transparenty z napisami: „Żądamy natychmiastowego zwolnienia Duclosa”, „Przeciw zgenerałem-dżumą Ridgwayem”, „Niech żyje pokój!”

Naczelny redaktor katolickiego pisma „Esprit”, Domenach w imieniu własnym, współpracowników redakcji i szeregu pisarzy skierował do prezydenta Vincenta Aurioła list, protestujący przeciwko uwięzieniu Jacquesa Duclosa.

Razem z wielu innymi Francuzami — głosi list — protestując energicznie przeciwko represjom, nie rozwiązującym aktualnych problemów, wzywamy pana, by użył pan swego wysokiego autorytetu dla jak najszybszego przywrócenia wymiarowi sprawiedliwości normalnego funkcjonowania, by ustawowe gwarancje zostały przyznane wszystkim bez względu na przynależność partyjną oraz by zapewniono porządek prawny, który zaoszczędził naszemu krajowi głębokiego wewnętrznego rozbięcia, mogącego stać się poważną groźbą dla międzynarodowego pokoju.

Pogrzeb ofiar katastrofy w jednej z kopalni zagłębia Charleroi, (Belgia), która wydarzyła się 17 bm., przekształcił się w potężną manifestację górników. W dniu pogrzebu górnicy całego zagłębia proklamowali strajk. W wielotysięcznym kondukcie pogrzebowym wzięli udział górnicy belgijscy, Włosi, Polacy, i robotnicy innych narodowości pracujący w kopalniach belgijskich

Pod przewodnictwem Związku Radzieckiego powstał po drugiej wojnie światowej wielki obóz pokoju, obóz, do którego należy dzisiaj blisko 800 milionów ludzi i którego siły nic na świecie nie zdoła naruszyć.

System imperializmu światowego doznał natomiast ciężkiej porażki. Świadomość swojej słabości pcha imperialistów do coraz bardziej ryzykownych awantur wojennych. Pod kierownictwem epigonów Hitlera — monopolistów amerykańskich — przygotowują się oni do nowej, krwawej wojny światowej. Główną uwagę zwrócili imperialiści amerykańscy na Niemcy; spowodowali oni rozbięcie Niemiec i pogwałcili układ poczdamski, który gwarantuje narodowi niemieckiemu jedność narodową. Chcą oni znów wciągnąć naród niemiecki do planowanej przez nich wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Premier Grotewohl omawia haniebny „układ ogólny” i cytuje zapowiedź Blanka w sprawie wystawienia pół milionowego Wehrmachtu.

W tej niebezpiecznej dla Niemiec sytuacji na niemiecką klasę robotniczą spada szczególnie wielka odpowiedzialność. Jej zadaniem jest objęcie kierownictwa nad walką narodu niemieckiego o swoje prawa i ustanowienie trwałego sojuszu wszystkich ludzi pracy. Socjaldemokraci, komuniści, bezpartyjni robotnicy i członkowie związków zawodowych powinni zespolić się jeszcze ściślej we wspólnej akcji bojowej i przejść do natarcia na pozycje rządu Adenauera. Należy obalić go, aby utorować drogę do pokojowego zjednoczenia Niemiec i do ich pokojowej przyszłości.

Następnie premier Grotewohl podkreśla, że traktat pokojowy, zawarty w myśl propozycji radzieckich,

otworzyłby wspaniałe perspektywy przed narodem niemieckim. Traktat taki zlikwidowałby rozbięcie Niemiec, przywróciłby im suwerenność oraz gwarantowałby rozwój Niemiec jako państwa niezawisłego, demokratycznego i miłującego pokój. Równocześnie przeszkodziłby on wskrzeszeniu imperializmu i militarizmu niemieckiego oraz usunąłby ucisk ekonomiczny ze strony imperialistów amerykańskich.

Naród niemiecki powinien udaremnić na zawsze plany monopolistów amerykańskich oraz ich polepczników z Bonn.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej uczyni wszystko, aby poprzeć tę walkę i zapewnić jej skuteczność. Nakazem chwili jest zjednoczenie całej walki narodowo-wyzwoleńczej w jeden potężny potok oporu, ażeby wymóc poszanowanie woli narodu.

Poza tym rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej podejmie odpowiednie kroki dla obrony przed ciosem ze strony naszych wrogów. Utworzy on dla obrony naszych zdobyczy i dla uratowania pokoju na całym świecie własne narodowe siły zbrojne. Kto obecnie chce zachować pokój — ten powinien bronić go. Kto uznaje państwo demokratyczne — ten nie powinien pozostawać bezbronny wobec agresorów cudzoziemskich. Utworzenie narodowych sił zbrojnych w Niemieckiej Republice Demokratycznej dla obrony jej granic i pokoju, stanowić będzie poważny wkład w dzieło utrzymania pokoju oraz odwróci, od ich sąsiadów i od całego świata grożącą katastrofą nową wojnę.

Dzień 22 czerwca 1941 roku nie powinien powtórzyć się już nigdy. Żaden Niemiec nie powinien już nigdy podnieść ręki na Związek Radziecki. Niemcy powinny żyć zawsze w nierozdzielnej przynależności ze Związkiem Radzieckim, aby położyć kres przelewaniu krwi w Europie i uniemożliwić ujarznienie krajów europejskich przez imperialistów świata.

Nowe potworne zbrodnie agresorów amerykańskich na wyspie Kożedo

Czołgi i miotacze płomieni przeciw bezbronnym jeńcom

MOSKWA, (PAP). — Korespondent dziennika „Prawda”, Tkaczenko donosi z Phenianu o nowych, potwornych zbrodniach żołdaków amerykańskich, popełnionych w obozach jenieckich na Kożedo z polecenia następcy Ridgwaya — gen. Clarka.

We wtorek 10 czerwca — pisze Tkaczenko — do obozu nr 76 zbliżyły się z trzech stron amerykańskie czołgi, obsadzone żołnierzami, zaopatrzone w ręczne karabiny maszynowe i granaty. Za czołgami posuwała się piechota i ciężarowe samochody z uzbrojonymi żołnierzami amerykańskimi. Czołgi i piechota otoczyły wszystkie sektory obozu. Jeńcom ogłoszono rozkaz komendanta wyspy Kożedo, gen. Boatnera, uprzedzający, że jeżeli jeńcy nie wydadzą natchmiast „buntowników”, którzy brali udział w zatrzymaniu gen. Dodda, oraz tych, którzy za pośrednictwem partyzantów przesłali „obrazliwie dla wojsk ONZ” oświadczenie, to obóz nr 76 stanie się mogiłą wszystkich w nim przebywających... (Clarkowi chodziło widocznie o oświadczenie 6.622 jeńców wojennych z wyspy Kożedo, które zostało przesłane 23 maja br. do Korei Północnej za pośrednictwem partyzantów).

W odpowiedzi na rozkaz Clarka, z każdego sektora obozu nr 76 wyszły grupki jeńców z transparentami, sporządzonymi z białej tkaniny. Na transparentach tych widniały napisy: „Wśród nas nie ma buntowników!”, „Wszyscy chcemy powrócić do ojczyzny!”, „Żądamy zastosowania postanowień konwencji genewskiej!”, „Żądamy od gen. Clarka wyjaśnień, dlaczego nie są wypełniane warunki, przyjęte przez komendanta Colsona!”

Do grup śmiałków — patriotów, którzy zbliżyli się z transparentami ku ogrodzeniu z drutów kolczastych, otwarto z czołgów amerykańskich ogień karabinów maszynowych. Wiele jeńców zostało zabitych i rannych.

Na odgłos salw pozostali jeńcy w jenni wypadli z baraków i ziemianek, dla obrony swych towarzyszy. W tym momencie do południowego

sektora obozu wdary się 4 czołgi amerykańskie, zasypując jeńców kulami i granatami. W sektorze północnym 2 inne czołgi ruszyły na tłum jeńców, kierując na nich strumienie ognia z miotaczy płomieni. Następnie czołgi te wjechały na baraki szpitalne, wypełnione chorymi i rannymi, i przebiwszy cienkie ściany, przejechały przez izby szpitalne, miażdżąc kilkunastu jeńców. Za czołgami wdarła się do obozu piechota.

Krwawa rozprawa w obozie nr 76 trwała około 2-ch godzin. Wzięto w niej udział nie mniej niż 6.000 żołnierzy amerykańskich. Oprócz czołgów, miotaczy ognia, karabinów maszynowych i granatów, żołdactwo Boatnera posługiwało się przeciwko jeńcom także substancjami trującymi. Przeszło 200 jeńców koreańskich i chińskich zostało zabitych i rannych.

Tegoż dnia wieczorem — stwierdza Tkaczenko — przeszło 1000 jeńców wojennych zostało wywiezionych okrętami samodzielnymi ciężarówkami na brzeg zatoki. Jeńców tych częściowo rozstrzelano, częściowo zaś załadowano na okręty amerykańskie, zaopatrzone w komory gazowe i bakteriologiczne.

Kat i oprawca Boatner — podkreśla Tkaczenko — występując się swym rozkazodawcom i inspiratorom, usiłuje krwią i żelazem złamać bohaterką postawę jeńców wojennych na Kożedo. W okresie od 3 do 11 czerwca dokonano krwawych masakr w obozach 77, 78, 76 i w innych. Ofiarą tych bestialstw padło przeszło 6.000 jeńców wojennych. Tkaczenko stwierdza w zakończeniu, że mimo niesłychanych bestialstw, katów amerykańskich, mimo krwawego terroru i tortur, postawa jeńców koreańskich i chińskich jest niezłomna. Znosząc wszelkie męczeństwa jeńcy ci nie tracą wiary w ostateczny triumf sprawiedliwości.

Stany Zjednoczone nie chcą ratyfikować protokołu genewskiego

w sprawie zakazu broni bakteriologicznej

Delegat ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa Jakub Malik

demaskuje haniebne plany amerykańskich podżegaczy wojennych

NOWY JORK (PAP). — Dnia 20 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym rozpatrywano radziecki wniosek w sprawie apelu do państw, by przystąpiły do protokołu genewskiego z 1925 roku o zakazie broni bakteriologicznej i protokół ten ratyfikowały.

Przedstawiciel USA, Gross, powtarzając twierdzenie Trumana, oświadczył, że rzekomo protokół genewski jest „przestarzały” i domagał się przekazania radzieckiego wniosku do Komisji Rozbrojeniowej ONZ.

Przy sposobności Gross usiłował zaprzeczyć temu, że agresywne siły amerykańskie w Korei stosują broń bakteriologiczną. Dodał on, że Stany Zjednoczone zamierzają wystąpić w Radzie Bezpieczeństwa z wnioskiem, by problem zbadania sprawy broni bakteriologicznej został powierzony Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego Krzyża.

Zabierając w dyskusji głos, delegat radziecki J. Malik oświadczył m. in.:

Z polecenia rządu ZSRR delegacja radziecka wniosła propozycję by Rada Bezpieczeństwa zwróciła się z wezwaniem do państw, aby przystąpiły i ratyfikowały protokół genewski oraz, aby zawarte w protokole postanowienia objęły większą liczbę państw i aby te państwa, które nie przystąpiły lub nie ratyfikowały protokołu — uczyniły to obecnie, przyjmując tym samym na siebie poważne, polityczne, międzynarodowe, prawne i moralne zobowiązania wynikające z protokołu genewskiego. Taki jest cel przyświecający rządowi i narodowi radzieckiemu w złożonym wniosku.

Podsumowując wyniki dyskusji, delegat radziecki stwierdził:

Pragnę przede wszystkim podkreślić, że przedstawiciele państw, które ratyfikowały protokół genewski, potwierdzili w swych przemówie-

niach, że ich kraje nadal stosują się do tego protokołu. Żaden z tych delegatów, a tym samym żaden z rządów tych państw, nie powiedział nic złego o protokole. Wszyscy, łącznie z delegatem brytyjskim, mówili o protokole z należytym respektem i oświadczyli, że ich kraje będą nadal stosowały się do omawianego protokołu.

Wynika stąd, że nikt w tej sprawie nie stanął po stronie USA, nikt z delegatów w swych przemówieniach nie posłużył się terminem, na jaki pozwolił sobie prezydent Stanów Zjednoczonych w stosunku do protokołu genewskiego, nazywając go „przestarzałym”. Jest to najważniejsza pozycja bilansu dzisiejszej dyskusji.

Delegat amerykański — kontynuował Malik — usiłował bezskutecznie umotywić odmowę swego rządu w sprawie ratyfikowania protokołu „różnicą” jaka istnieje między r. 1952 a r. 1925. Panie Gross! W stanowisku rządu USA wobec protokołu genewskiego nie zasłył w ciągu dwudziestu kilku lat żadne zmiany. Jeżeli sięgniemy do oficjalnych dokumentów — protokółów senatu USA, — to stwierdzimy, że 9 grudnia 1926 roku, tj. przed 26 laty, w senacie amerykańskim była dyskutowana sprawa ratyfikacji protokołu genewskiego.

Jakież trzy motywy zostały wysunięte przeciwko jego ratyfikacji?

1) Broń chemiczna jest tańsza w produkcji i skuteczniejsza w użyciu podczas wojny. Czyż nie to właśnie założenie gra główną rolę w stanowisku rządu USA w 1952 roku, tj. po 26 latach? — To samo.

2) Drugi motyw — to nieufność i podejrzliwość wobec innych państw i narodów.

Pan Gross powiedział, że koła rządzące USA nie ufają Związkowi Radzieckiemu, i dlatego nie ratyfikują protokołu. Twierdzenie takie może wywołać jedynie śmiech, tym niemniej istota zagadnienia pozostaje taką samą, jaką była przed 26 laty. Koła rządzące USA nie ufają wówczas innym państwom i narodom, nie ufają im i dziś. I dlatego przygotowują się one do zastosowania przeciwko tym państwom broni masowej zagłady.

3) W oficjalnych protokółach senatu czytamy, że senator Borah, który przemawiał za ratyfikacją protokołu genewskiego, przytoczył obszerny cytat z „Washington Post”, stwierdzający, że najbardziej zaciętym przeciwnikiem ratyfikacji protokołu jest znana reakcyjna organizacja „Legion Amerykański” oraz inne organizacje wojskowe. Za ich plecami stoją amerykańskie koncerny chemiczne, obawiające się, że gdy Stany Zjednoczone ratyfikują protokół genewski — odbije się to na ich interesach, na ich zyskach, że ucierpią na tym amerykańscy handlarze śmierci.

Oto są trzy decydujące elementy, wyjaśniające, dlaczego USA w ciągu przeszło dwudziestu lat nie ratyfikowały protokołu genewskiego i dlaczego nie chcą ratyfikować go obecnie, dlaczego występują przeciwko propozycjom radzieckim. Delegacja Związku Radzieckiego — oświadczył w zakończeniu Malik — uważa propozycję amerykańską za bezpodstawną i fałszywą, zmierzającą do przekazania wniosku radzieckiego do Komisji Rozbrojeniowej, aby go tam pogrzebać tak jak pogrzebano wiele innych propozycji radzieckich w sprawie zakazu broni atomowej i innych rodzajów

broni masowej zagłady, jak pogrzebano w tej komisji i w poprzednich komisjach inne propozycje radzieckie w sprawie redukcji sił zbrojnych i uzbrojenia. Delegacja ZSRR stanowczo przeciwstawia się podobnym zamiarom delegacji USA.

Po przemówieniu Malika posiedzenie Rady Bezpieczeństwa zostało zamknięte.

Samoloty USA naruszają granicę NRD

BERLIN (PAP). Dnia 19 czerwca br. o godz. 5 rano samolot amerykański typu „S-54” naruszył w pobliżu Hasentahl linię demarkacyjną i skierował się w głąb terytorium NRD, przelatując nad miastami Ilmenau, Ordruf, Eisenach, Heilingerstadt i Teistungen. Tegoż dnia, około godz. 10 rano jednomotorny samolot amerykański dwukrotnie dokonał przelotu nad wybrzeżem NRD w rejonie Heiligendamm (o 15 km na północny zachód, od miasta Rostock).

W związku z powyższym, zastępca szefa sztabu grupy radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, generał-major Trusow wystosował 21 bm. list do zastępcy szefa sztabu amerykańskich wojsk okupacyjnych, zwracając amerykańskiemu władzom wojskowym uwagę na niedopuszczalny fakt, że samoloty amerykańskie dokonują nadal nielegalnych przelotów mimo ostrzeżeń dowództwa radzieckiego, wystosowanych w listach z 26 maja i 7 czerwca br.

Generał-major Trusow zażądał ponownie, by władze amerykańskie podjęły odpowiednie kroki, celem położenia kresu nielegalnym przelotom samolotów amerykańskich nad terytorium NRD.

Z wycieczką lubelskich chłopów na Ziemię Odzyskane (I)

Najbardziej podobało się w Ostroszycach

(Od specjalnego wysłannika)

NALEPSZE w Polsce drogi są na Śląsku. To nic, że szosa musi wspiąć się na pochyłości wzgórz, których w miarę oddalania się od Wrocławia na południe — coraz więcej. Tocząc się po gładkiej nawierzchni, autobus łatwo pokonuje te przeszkody. Tych autobusów — cały sznur. Siedem wielkich autobusów marki „Skoda” wiezie 370 chłopów lubelskich w gościnę do spółdzielni produkcyjnych na Dolnym Śląsku.

Chłopi, kobiety wiejskie, wiejska młodzież, jadą uczyć się na Dolnym Śląsku nowego systemu gospodarowania, który daje im dobrobyt, a Państwu pozwala na szybki i ogromny rozwój. Czy aby to co zobaczymy pokazuje nam drogę? — pyta się w myślach nie jeden z wycieczkowiec.

Do tej pory słyszeli z ust witaającego ich wiceprzewodniczącego WRN we Wrocławiu tow. Woranki, że na 2.000 wycieczkowiec gromad w województwie wrocławskim, 800 przeszło na system gospodarki zespolonej. Z okien autobus można to częściowo sprawdzić. Stosunkowo mało tu drobnych pól, charakterystycznych dla indywidualnej gospodarki. Prawie bez przerwy widać za to rozległe obszary wielohektarowych zasiewów, na polach spółdzielczych i PGR-owskich.

Przewodnik z ZSCh we Wrocławiu niezmiernie udziela wyjaśnień, mówiąc o mijanych okolicach i odpowiadając na coraz częściej padające pytania.

— Czy tu hodują owce? — pyta Wojciech Majdukiewicz, z Leśniowic (pow. Chełm). Gdy przewodnik zaspokoił jego ciekawość, pyta znów o ludzi: skąd są, czy dużo jest autochtonów?

— W gospodarkach spółdzielczych wprowadzamy wiele nowych, bardziej opłacalnych upraw, bo to podnosi dochodowość spółdzielni i dobrobyt członków — mówi przewodnik.

Jana Witka z kol. Leśniowice żywo te słowa poruszyły. Z widocznym rozmysłem, nie spiesząc się wtrąca:

— A u nas we wsi także tworzy się spółdzielnia. Deklaracje podpisało 8 chłopów.

W głosie jego czuje się dumę i nadzieję. Dumę, że jego gromada również łączy do przodujących i nadzieję — że dzięki temu jego własne życie wkrótce stanie się znacznie lepsze.

— W naszym województwie, w gromadzie Wilczków — kontynuuje przewodnik — jest już taka spółdzielnia, w której połączyło się osiem gromad.

Zarząd tej spółdzielni na objazd pól jedynie własnym autem, a wielu członków pokupowało sobie motocykle, bo dochodowość jest tam bardzo wysoka. Spółdzielnię tę odwiedzają nawet zagraniczne wy-

ciezki. Niedawno na przykład była w niej wycieczka z Rumunii, a nawet z Anglii...

MIMO wielkiego zainteresowania opowiadaniem przewodnika, w autobusie powstaje nagły szmer. Wszystkie głowy zwracają się w jednym kierunku, gdzie zza mgły majaczy wysoki na 718 m szczyt Sobótki. Z tej odległości widać tylko jej szare kontury, ale z każdą minutą drogi, masyw góry zbliża się, ciemnieje i różnie. Obok niej pojawia się drugi szczyt, nieco niższy, ale o ostrzejszych linach zboczy.

Z nazwą góry — Sobótka — kojarzy się wspomnienie starej tradycji, tkwiącej korzeniami jeszcze w pogańskich dziejach Polski ustroju rodowego. W noc Kupaly — najkrótszą w roku noc czercową zakwitła w lasach paproć. Dokładnie o północy — godzinie czarów. Kto nie uląkł się nocnych strachów, a los przyjazny dopomógł mu odnaleźć tajemniczy kwiat — posiada szczęście.

Tę pradawną klechdę zna prawie każdy człowiek. Zna ją również wielu z tych, którzy wokół szczytu Sobótki założyli sobie po wojnie swoje gniazda. Przyjechali tu z przeludnionych wiosek Podkarpacia, Kieleckiego, Lubelszczyzny, aby znaleźć byt wolny od ustawicznej troski o jutro. Że go znaleźli — nie ma wątpliwości. Ale w cieniu Sobótki znaleźli jeszcze więcej: dziś chłopskie życie rozkwita tu coraz pełniejszym szczęściem.

POM Nr 53 w Dzierżoniowie zwie dzają trzy grupy wycieczkowiec. Mimowolna zazdrość ogarnia tych, co znają ubogie ośrodki maszynowe Lubelszczyzny. Nie to, żeby park maszynowy był tu lepszy, ale to, że każda z maszyn znajduje się w wzorowym porządku, pod dachem obszernych garaży, gdzie nie zaszkodzi jej żadna zmiana atmosferyczna. W takich warunkach łatwiej zapewnić maszynę stałą gotowość do pracy. A to jeszcze nie wszystko, bo dodać trzeba, że w Ośrodku dzierżoniowskim nie grozi kłęska błotnej topieli. Wszystkie drogi i podjazdy są tu wybrukowane granitową kostką lub wyłożone betonem. Co więcej od POM — do każ-

dej wioski wiedzie doskonała szosa, a najdalsza z obsługiwanych spółdzielni odległa jest ledwie o 12 km.

Największe zainteresowanie chłopów wzbudza wielka radziecka młocarnia „Sierp i młot” oraz traktory do uprawy międzyrzędowej. — Chcicie zobaczyć jak pracują? — pyta brygadziosta Kniaziewicz, jeden z miejscowych przodowników pracy. — Dobrze! — odpowiada i wyjeżdża traktorem na niedalekie pole zasadzone ziemniakami. Za jednym nawrotem pluzki obsypują naraz kilka rzędów. Bardzo się to spodobało młodemu Gónderowi z Moniak, z krańckiego powiatu, i zaraz sobie na tym traktorze zrobił zdjęcie.

ALE najwięcej podobało się chłopom krańickim i tomaszowskim w Ostroszycach. U podnóża Sowich Gór rozciągało się wesołe osiedle, pełne słońca i zieleni.

Obciążone świerkowym pokrowcem ciężkie masywy górskich szczytów zwisały ponad dachami domów, hen — w górę. Pogapili się na nie ludzie z lubelskich nizin, ale nie długo, bo wnet zjawili się przewodniczący spółdzielni tow. Ludwik Półtoranos i witając gości zapraszał serdecznie do zwiedzania spółdzielczego majątku.

Poszli całą hurmą do obory. Już pomieszani z miejscowymi ludźmi. Rzędy pięknie utrzymanych krów stały przy żłobach, nad którymi wisiały tabliczki z wypisanym wolańcem krowy, datą zacielenia i wysokością udoju. Towarzysz Jan Grzegorzewski z Księżomierzy, nie mógł się nadszwić takiemu porządkowi, na wsi niespotykanemu. A Gónder wdał się w rozmowę z oborowym Jagiełłowiczem. Wnet ich otoczyła grupka ciekawych.

— I mamy pięćdziesiąt krów, które obrządzamy we trójkę. Taka jest nasza norma pracy. Do nas należy cały obrządek: dojenie, karmienie, czyszczenie i co tam jeszcze potrzeba. Do zwożenia paszy mamy wózek i konia. O, tego właśnie...

— A od wysokości udojów wasz zarobek nie jest zależny? — pyta któryś z wycieczkowiec.

— Pewnie, że tak. Jeśli udoje są wyższe, otrzymujemy premie.

Nakielskiemu z Ostrowa, ta informacja nie wystarcza.

— Wszyscy trzej chodzicie koło wszystkich krów, czy każdy obrządza tylko swoje? — pyta.

— Nie, obrządzamy wszyscy koleją — odpowiada oborowy.

Nakielski kręci głową.

— To niedobrze — wyrokuje. Inni krańicznianie podchwytują.

— Gdyby każdy obrządzał swoje, lepsze mogą być udoje — mówi jeden.

— Można wtedy zorganizować współpracownictwo — dodaje drugi. Rozgadali się, bo przecież każdy ma ambicję dobrego gospodarza, znającego się na rzeczy. Więc mówią, jak to wyobrażają sobie pracę, kiedy założą spółdzielnię we własnych wsiach. Ktoś pyta o zarobki, więc Jagiełłowicz wyjaśnia.

— Praca w spółdzielni przynosi mi około tysiąca złotych miesięcznie. Oprócz tego spory grosz wpadnie za mleko od dwóch krów, które posiadam w domowym gospodarstwie. Nieraz nawet do tysiąca złotych. Więc nam się tu powodzi niezłe...

— Niezłe... — mruzcą chłopcy z podziwem i lekką goryczą w głosie. Nic dziwnego: na swych indywidualnych gospodarstwach nie osiągają oni ani czwartej części tych dochodów. Oglądają konie — 38 istnych smoków, oglądają fermę kurzą z 750 sporymi kurczętami, oglądają sprzęt i budynki, oglądają wrzeszczące spółdzielcze mieszkanie.

W mieszkaniu Stanisława Płodniczaka dostatek bije z każdego kąta. Nowe meble, sprzęty, ubrania, obfite zapasy wiktuałów. A kiedy w świetlicy spółdzielczej Ostroszyczanie przyjęli wycieczkę obiadem, a potem zabawą, puścili się w tany goście z miejscowymi, aż kurz poszedł.

Nie wszyscy zresztą tańczyli. Tow. Grzegorzewski z Księżomierzy pilnie wypytywał, jak się spółdzielnia rozwija? Czy przybywa jej ludzi?

— Chyba, że przybywa — mówią spółdzielcy. Dziś jest nas blisko sześćdziesiąciu, a na początku było d...udziestu. Nowi ciągle się zgłaszają, tylko, że teraz już tak pochopnie nie przyjmujemy. Takiego Dworzeckiego i Sochy nie przyje-

liśmy, bo swoje gospodarstwa znieszczyli i wyciągnęli z nich, co się dało i tak chcieli dać je spółdzielni. Postawiliśmy warunek, żeby gospodarstwo doprowadzili do porządku, no i Socha już to zrobił. Za to przyjmemy go teraz, po żniwach...

Szybko upłynął czas, trzeba się zbierać do odjazdu, choć spółdzielcy tak gościnnie zapraszają, by zostać na nocleg. Autobus czeka już na drodze. Jutro zawiezie wycieczkę do Mościska i Pieszyc, a po jutrze do Wrocławia, gdzie chłopcy zwiedzą Pa—Fa—Wag, Zoo i miasto.

AJAK było w Pieszycach i Mościsku? Trudno to opowiedzieć w krótkich słowach.

Ale przecież wspomnieć trzeba, że przeciętny dochód roczny członka w Pieszycach wyniósł 13.701 złotych, a np. rodzina Mikołajków zarobiła blisko 40.000 zł. U każdego członka po dwie krowy, i to takie, co dają przeszło 20 litrów mleka dziennie. W komorze — pełno maki, zboża, karmy, w mieszkaniu — dostatek.

Ktoś się martwił o los starych i chorych w spółdzielni, więc go w Pieszycach zaprosili do mieszkania Józefa Jaroska, człowieka chorego i w podeszłym wieku. Ten nie mówiąc otworzył szafy. Pełno tam było garniturów, sukien, bielizny.

— To dała spółdzielnia — powiedział bez komentarza. A potem pokazał spiżarnię pełną zapasów.

Inny spółdzielnia wyjaśnił zaraz: — Bo u nas, dla chorych i starców mamy fundusz społeczny. Z tego funduszu dajemy im tyle, by żyli spokojnie, dostatnio i jeszcze mogli się leczyć.

Podobnie zresztą było w Mościsku, gdzie chory na płuca Julian Dudek otrzymał w naturze 3064 zł. a jego żona — prawie tyle samo. Oprócz tego spółdzielnia dała mu zapomogę 1400 zł. na streptomycynę i wysłała na leczenie w sanatorium.

Tak. W spółdzielni nie może być tych nędznych chłopskich „dożywciołów” i „wycugów”. Tu każdy ma zapewniłony byt, spokojny i dostatni. Tu — w spółdzielniach pod szczytem Sobótki chłop znalazł swoje szczęście.

Leszek Siemion

Przygotowujemy się do żniw

O planach operatywnych w spółdzielniach produkcyjnych

Wszystkie spółdzielnie produkcyjne pracę swą organizują w oparciu o ściśle ustalony plan gospodarczy. Plany gospodarcze na rok 1952 zostały sporządzone w naszych spółdzielniach produkcyjnych na początku roku. Każda spółdzielnia ma roczny program pracy, ma oznaczone zadania, których wykonanie umożliwi zespołowe gospodarstwo i pomnoży dochody członków.

Tegoroczne plany gospodarcze spółdzielni produkcyjnych przewidują wzrost plonów pszenicy ozimej o oko-

ło 23% w porównaniu do plonów 1951 r., żyta ozimego — o około 78%, strączkowych — o około 23%, rzepaku — o 40%, ziemniaków — o 15%, buraka cukrowego — o 66%. Niemiennie poważne zadania stoją w roku 1952 przed spółdzielniami produkcyjnymi w dziedzinie rozwoju pogłowia zwierząt. Mają one zwiększyć w tym roku ilość bydła o około 48%, trzody chlewnej — o około 145 proc., owiec — o 125%.

Dla zapewnienia paszy dla wrażliwej ilości pogłowia plany przewidują, obok wzrostu plonów i zagospodarowania łąk i pastwisk, rozszerzenie upraw roślin pastewnych, a także zwiększenie wsiewek i poplonów.

Wykonanie poważnych zadań stojących przed spółdzielniami wymaga wykorzystania przez nie wszystkich rezerw, pełnej mobilizacji sił i planowej działalności kierownictwa. Przestrzeganie zasad agrotechniki przy uprawie gleby, nawożeniu i pielęgnacji roślin, jak też właściwe zorganizowanie robót stworzą realne możliwości nie tylko wykonania zadań, nakreślonych w planie na 1952 rok, lecz również ich przekroczenia.

Na podstawie dotychczasowych spostrzeżeń można stwierdzić, że pewna część kierownictwa spółdzielni produkcyjnych oraz niektórzy agromonowie POM-ów niedostatecznie rozumieją jeszcze znaczenie ścisłego przestrzegania optymalnych terminów siewu, walki o zachowanie wilgotności zimowej, bronowania zasiewów ozimych i jarych itd. Główną przyczyną tego zjawiska jest niedostateczne zrozumienie istoty planowania socjalistycznego i nieumiejętna organizacja pracy. Zwłaszcza młode spółdzielnie produkcyjne posiadają jeszcze małą praktykę w organizowaniu pracy w tak złożonym warsztacie rolniczym, jakim jest zespołowe gospodarstwo.

Spółdzielniom tym należy pomóc.

Zwłaszcza POM-y, obok pomocy agrotechnicznej, muszą również współpracować ze spółdzielniami produkcyjnymi w rozwiązywaniu zagadnień organizacyjnych oraz w układaniu planów prac, wymagających największego zaangażowania sił. Do takich prac zaliczają się: kampania siewna, roboty pielęgnacyjne (polegające na spulchnianiu międzyrzędzi, przerywkach, odchwasczaniu zasiewów, pogłównym nawożeniu itd.) oraz plan sianokosów, żniw, wykopków i orek przedzimowych.

Obecnie najważniejszym zadaniem jest szybkie i dokładne opracowanie operatywnego planu robót żniwnych. W pracy tej winni wziąć udział, poza agronomem POM i Zarządem Spółdzielni, wszyscy brygadziści polowi.

W planie roboczym winno być określone:

1. na jakiej powierzchni będą dokonane prace,
2. terminy i trwanie wykonywania poszczególnych robót, obliczone w dniach,
3. wymagania jakościowe np. głębokość podorywek, wysokość ścierni podczas koszenia itd.,
4. wykaz pól koszonych końską siłą pociągową, z wycieceniem rodzaju używanych maszyn żniwnych,
5. wykaz pól koszonych mechaniczną siłą pociągową,
6. ilość maszyn i rozstawienie ludzi współpracujących,
7. normy wydajności pracy w obliczeniu na 1 maszynę żniwną,
8. ilość potrzebnej siły roboczej, rodzaj maszyn i narzędzi, nasion na poplon, nawozów, smarów itd.,
9. dzienne zadania w zakresie poszczególnych robót,

10. kolejność robót.

W planie trzeba określić dokładnie, kto z członków spółdzielni produkcyjnej na jakiej maszynie będzie pracował, gdyż wpływa to na większe zainteresowanie spółdzielców stanem maszyn.

Poza szczegółowym opracowaniem planu kampanijnego dla całej spółdzielni produkcyjnej, należy go rozbić na poszczególne brygady polowe.

W ten sposób opracowany plan roboczy winien być omówiony i zatwierdzony przez ogólne zebranie spółdzielców, a następnie wywieszony w widocznym miejscu, aby każdy z członków w okresie żniw wiedział, jakie roboty i gdzie będą wykonywane w określonym dniu prac żniwnych.

Wnikliwe opracowanie planu pozwala przewidzieć, w jakim okresie i przy jakim rodzaju prac należy się liczyć z największymi trudnościami, a co za tym idzie, stwarzać możliwość należytego przygotowania się do ich pokonania.

Państwo Ludowe stworzyło spółdzielniom produkcyjnym pomyślne warunki szybkiego rozwoju gospodarstwa, umożliwiło korzystanie z najbardziej nowoczesnych maszyn rolniczych, zaopatrzyło gospodarstwa zespołowe w nasiona kwalifikowane, w nawozy mineralne, materiały budowlane itd. Pełne i planowe wykorzystanie wszystkich maszyn, narzędzi i materiałów jest obowiązkiem wszystkich spółdzielców. Przyczyni się ono poważnie do wykonania planu, który oznacza zarówno wzrost produkcji jak i podniesienie dobrobytu spółdzielni produkcyjnych.

M. B.



Powyżej zamieszczamy zdjęcie telegramu, jaki nadesłał do redakcji nasz korespondent z Lubelskiej Fabryki Iapy tow. Stefan Syroka. Tow. Syroka, jako członek Partii delegowany został do Łosińca (pow. omaszowski), aby pomóc tamtejszym małym i średniorolnym chłopom w założeniu spółdzielni produkcyjnej. Po ciężkiej, trudnej pracy usłwia damiającej, tow. Syroka osiągnął zwycięstwo — w Łosińcu powstała spółdzielnia produkcyjna. Do spółdzielni wstąpiło 19 chłopów. Przewodniczącym został ob. Jan Borowicz.

NUMER NASZEGO DODATKU „KULTURA I ŻYCIE” ZAPOWIEDZIANY NA WTOREK 24 B.M. UKAŻE SIĘ ZE WZGLĘDÓW TECHNICZNYCH DOPIERO W NAJBLIŻSZĄ SOBOTĘ, T.J. 28 B.M.



Pracownicy zespołu PGR w Gładczyniu w pow. Wyszaków przystąpili do sianokosów. Jedno tylko gospodarstwo ląkowo-nasienne tego zespołu w Rządniku liczy 329 ha łąk. Roboty jest sporo. Do terminowego i sprawnego sprzętu siana przyczynią się liczne maszyny, którymi dysponuje zespół.

Na zdjęciu: pracownicy PGR w Rządniku, ustawiają skoszone i wysuszone siano w kopki. CAF — fot. Nowosielski

O możliwościach wprowadzenia metody Zandarowej i Agafonowej w LZME

Pośród całego parku maszynowego, jakim dysponują Lubelskie Zakłady Metalowo-Elektryczne bezczynnie stoją tylko dwie maszyny: szlifarka i frezarka. Pierwsza — mimo iż znajduje się w zupełnie dobrym stanie nie nadaje się do obecnej produkcji, gdyż można ją tylko stosować do szlifowania płaszczyzn. Druga — z której podzielnicy WZPT przekazał Zamojskim Zakładom Metalowym stol zupełnie bezużyteczny i zakartotekowana jest jako niezdolna do pracy. Ale oprócz tych dwóch maszyn, nieprzydatnych dla fabryki (których upłynieniem musi się zająć niezwłocznie WZPT) cały park maszynowy jest wykorzystany.

Wszystkie remonty doraźne i drobniejsze wykonywano w roku ub. systemem gospodarczym.

Niewątpliwie system remontów doraźnych, stosowany w fabryce jest słuszny i celowy — gdyż zapobiega on przede wszystkim awariom i przestojom. Lecz jest on ściśle związany z właściwym i systematycznym przeglądem maszyn. W tej dziedzinie natomiast dyrekcja fabryki nie ustrzegła się od pewnych błędów.

Sprawę przeglądu maszyn i ich remontu zajmuje się kierownik narzędziowni, podczas gdy powinna to robić specjalna brigada remontowa, pracująca pod kierunkiem głównego mechanika. Główny mechanik w LZME nie podchodzi do swej pracy właściwie, ograniczając się jedynie do rzekomego nadzoru poszczególnych robotników, których zadaniem jest przeglądanie swych maszyn po pracy. Oczywiście, że robotnik powinien po zakończeniu dnia pracy poświęcić chwilę uwagi maszynie. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że zadaniem jego jest remont maszyn. To należy do brigady remontowej, którą trzeba w najbliższym czasie zorganizować. Sytuacja w tej dziedzinie nie poprawi się ani na jotę, jeśli dział głównego mechanika nie opracuje planu przeglądu maszyn.

Zagadnienie troski o maszyny, o ich pełne wykorzystanie łączy się ściśle z wprowadzeniem w zakładzie pracy na 2 względnie 3 zmiany. Sprawa zmianowości została przez dyrekcję należycie doceniona.

Podjęta przed kilkoma miesiącami próba wypadła pomyślnie. Zakład pracuje już na dwie zmiany. Obecnie dział techniczny opracowuje plan pracy dla trzeciej zmiany, której uruchomienie przewidziane jest w najbliższym czasie.

Aby jednak praca na zmianach szła sprawnie i robotnicy z jednej zmiany nie byli oderwani od całości produkcji, wprowadzono system pracy zespołowej — tzw. „dwójki”. Polega to na tym, że jedna zmiana wykonuje pewną ilość z góry określonych operacji przy pewnych częstotliwościach, a druga zmiana wykonywa je tylko. W ten sposób, ci robotnicy, którzy są od siebie nawzajem zależni podciągają się w pracy, dążą stale do tego, aby koledzy z innej zmiany nie mieli przestoju z powodu ich opieszalstwa. Przy tym, nowe formy pracy zespołowej zaciągają ściślej więzy między załogą, wyrabiają wśród robotników poczucie odpowiedzialności nie tylko za własną pracę, ale i za pracę kolegów.

Obserwując pracę robotników, któ

rzy bardzo starannie przygotowują swe maszyny i stoiska do oddania ich drugiej zmianie nasuwa się wniosek czy w fabryce nie można by wprowadzić — niezależnie od istniejącego systemu „dwójkowego” — jeszcze wyższej formy pracy zespołowej, przekazywania maszyn w ruchu?

Zakład, w którym załoga zdobywa coraz większą świadomość, a troska o wykonanie planu staje się rzeczywistym udziałem każdego robotnika, ma wszelkie dane ku temu, aby wprowadzić przy zmianach metodę radzieckich komsomolek Zandarowej i Agafonowej. Sprawa ta wymaga głębokiego przemyslenia, i należytego przygotowania. Zastosowanie metody radzieckich przodków pozwoliłoby na pełne wykorzystanie dnia roboczego — umożliwiłoby zwiększenie wydajności pracy. I nad tym powinna się zastanowić zarówno dyrekcja jak i cała załoga LZME. Bowiem praktyka innych zakładów wykazała, że stosowanie nowych, przodujących metod robotników radzieckich daje nowe możliwości produkcyjne, pomaga załogom w ich codziennej upornej walce o plan. (Ter.)

Zofia Mazurkiewicz

Kierownik Stacji Ochrony Roślin przy Wydziale Rolnym WRN w Lublinie

Pierwsza lustracja pól ziemniaczanych nie spełniła swego zadania

W pierwszych dniach czerwca przedstawiciele Nadzwyczajnej Komisji Wojewódzkiej do Walki ze Stonką Ziemiączaną przeprowadzili kontrolę przebiegu lustracji pól. Brano pod uwagę przede wszystkim pracę w tej dziedzinie Prezydium Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych, sposób kontroli w gromadach, przeszkolenie przodowników, aktywność Nadzwyczajnych Komisji Powiatowych i Gminnych, rozprawienie materiałów propagandowych, no i w wyniku tych prac, samo wykonanie lustracji, tj. udział ludności w zwalczaniu stonki.

Obserwacja wykazała, że najlepiej przygotowały się do lustracji powiaty: chełmski, tomaszowski, kraśnostawski, biański, kraśnicki i radzyński. W przeciwnieństwie do tych 6 powiatów pozostałe były słabiej przygotowane. W pow. biłgorajskim i puławskim stwierdzono, że nie wszystkie gminy były kontrolowane przez Członków Nadzwyczajnej Komisji. Pełnomocnicy powiatowi wykazali małą aktywność, jeśli idzie o organizowanie lotnych komisji kontrolnych, zaś aktywność gminny nie przebiegała dostatecznej kontroli w gromadach. W powiecie biłgorajskim nie dopisały organizacje masowe, jak ZMP, Liga Kobiet i „SP”, których przedstawiciele nie obsłużyli przydzielonych im pod opiekę gmin. Poza tym Powiatowy Zarząd ZMP wezwał przewodniczących Gminnych Zarządów ZMP w dniu lustracji na odprawę do Biłgoraja, skutkiem czego przydzielone im gromady pozabawione były opieki i kontroli.

W powiecie puławskim obsłużono 5 gmin — a w paru gminach w pow. lubartowskim lustracja odbyła się dopiero na skutek interwencji kontrolerów wojewódzkich.

Przed Wielkim Złotem

Puławska organizacja ZMP wzmocniła się i rozbudowała swe szeregi

Przygotowania, jakie czyni cała młodzież przed Złotem, idą w parze z realizacją licznych zobowiązań przyspieszających wykonanie trzeciego roku Planu 6-letniego oraz ze wzmocnieniem i rozbudową szeregów Związku Młodzieży Polskiej.

Przygotowania do Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej w pow. puławskim rozpoczęły się już z początkiem kwietnia br. Na 208 zebraniach i masówkach, które zostały przeprowadzone w pierwszym etapie przygotowań złotych zapoznano dziewczęta i chłopców z celem Złotu oraz warunkami uczestnictwa w tej wielkiej imprezie.

Śmiało można powiedzieć, że nie ma młodych w powiecie puławskim, którzy nie chcieliby uczestniczyć w warszawskim Złocie. Świadczą o tym choćby liczne zobowiązania przy realizacji których młodzież pragnie wyróżnić się. Tak więc np. młodzi pracownicy Lubelskich Zakładów Futrzanych w Kurowie postanowili z zaoszczędzonego, dzięki stosowaniu metody Korabelnikowej surowca, wykonać dodatkowo 12 koczów. Młodzież robotnicza z Zakładów Wytwórczych Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej da dodatkowo, produkcję 15 tys. roboczogodzin oraz weźmie udział przy budowie basenu przyfabrycznego.

Nie pozostaje w tyle młodzież z Państwowych Gospodarstw Rolnych, spółdzielni produkcyjnych i gromad. Dziewczeta i chłopcy zatrudnieni w PGR Czesławice gm. Nałęczów zobowiązali się zwiększyć wydajność pracy o 20 proc. ułożyć poza godzinami pracy 20 m. sześć. drzewa oraz przyspieszyć budowę chlewni o 10 dni. Młodzież ze Starej Wsi gmina Końskowola postanowiła przeprowadzić remont starego domu, w którym będzie się mieścić świetlica ludowa.

Liczba zobowiązań podejmowanych przez młodzież wiejską powiatu puławskiego stale jeszcze wzrasta.

Zobowiązania złotowe podejmuje również młodzież szkół średnich i podstawowych. Tak więc np. uczeń

liceum i uczniowie Liceum Odzieżowego w Puławach postanowili wyjechać z występem artystycznym do chłopów gminy Markuszów. Młodzież Szkoły Rolniczej w Kluczkowicach zorganizowała spotkanie z przodownikami pracy Cukrowni Opole i zakładów ZWŚI z Poniatowej. Nadto założono tam tzw. kółko spółdzielczości produkcyjnej, liczące 24 członków. Członkowie kółka wyjeżdżają do pobliskich wsi, gdzie wygłaszają pogadanki o korzyściach, jakie mogą odnieść rolnicy w kolektywnej gospodarce.

Na bazie szerokiej kampanii złotowej w powiecie puławskim wiele „martwych” dotychczas kół ożywiło swą działalność. Tak więc np. koło gromadzkie ZMP w Chodliku w gminie Karczmiska dawniej nie przejawiało żadnej działalności. Przed Złotem praca jego uległa radykalnej poprawie. Na zebraniach członkowie kół dyskutują o spółdzielczości produkcyjnej i o udziale ZMP w założeniu kolektywnego gospodarstwa w ich gromadzie. Dzięki lepszej pracy kół do ZMP wstąpiło 12 dziewcząt i chłopców z Chodlika. Podobnie uległa poprawie działalność kół w gromadzie Stara Wieś w gm. Końskowola, w Łopalkach, w gminie Wąwolnica itd.

W szerokiej kampanii przedzłotowej bierze udział nie tylko młodzież ZMP-owska, ale również niezrzeszona. Mobilizacja całej młodzieży w przygotowaniach do Złotu wzmocniła u młodzieży niezrzeszonej jeszcze autorytet organizacji ZMP-owskiej. Najlepsi zgłosili chęć wstąpienia do ZMP. W maju i czerwcu br. w pow. puławskim do ZMP wstąpiło 380 dziewcząt i chłopców, a w gromadach powstało 12 nowych kół.

Przed Złotem obserwuje się w powiecie puławskim wzmoczoną aktywność młodzieży w pracy kulturalno-osiwiatowej. W ostatnim czasie założono 18 zespołów czytelniczych, skupiających 165 ZMP-owców. Na zebraniach członkowie zespołów czytelniczych dyskutują nad książkami znanych autorów radzieckich i polskich. Wzrasta również liczba prenumeratorów prasy codziennej i periodycznej oraz

nabywców książek. W kampanii złotowej zaktywizowano 21 zespołów artystycznych, które przygotowują występy o tematyce złotowej. Na wyróżnienie zasługuje zespół hufca „SP” w Markuszowie.

W pracy puławskiej organizacji ZMP, nie brak jednak błędów i niedociągnięć. Do poważnych zniechęcał Zarząd Powiatowego ZMP w Puławach należy niedostateczna praca polityczna wśród młodzieży. W wyniku tego niecała jeszcze młodzież stanęła do współzawodnictwa złotowego. Tak więc np. w ZWŚI w Poniatowej we współzawodnictwie bierze udział tylko 50 proc. zatrudnionej tam młodzieży. Gorzej jeszcze przedstawia się ta sprawa w innych zakładach pracy.

Nie mniejsze braki w pracy Zarządu Powiatowego ZMP uwidaczniają się na terenie wiejskim. ZP ZMP nie wysłał dostatecznej liczby aktywistów do gmin i gromad, wskutek czego młodzież wiejska, podejmując zobowiązania złotowe, pomijała najważniejsze sprawy. Nie ma w nich mowy o zwiększeniu wydajności z ha, podnoszeniu hodowli bydła i trzody, przyspieszaniu przygotowań do żniw, zwalczaniu chwastów itp. Słaba praca polityczna spowodowała, iż znaczna część młodzieży wiejskiej nie wzięła udziału w ZMP bierze zbyt słaby jeszcze udział w ostrej walce, jaka toczy się na wsi między pracującym chłopstwem a kulakami o nową, spółdzielczą wieś.

Zarząd Powiatowy ZMP w Puławach nie docenił ważności zebrań, na których młodzież wybierała delegatów na Złot Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie. Tym należy tłumaczyć fakt, że w gminach: Kurowo, Końskowola, Garbów w zebraniach wyborczych uczestniczyło kilkanaście procent zaproszonej młodzieży. Pomimo małej liczby uczestników wysłani do tych gmin aktywiści ZP ZMP przeprowadzili wybory, zamiast powtórnie zorganizować zebrania.

Zarząd Powiatowy ZMP w Puławach powinien jak najrychlej przeanalizować braki i błędy popełnione w toku akcji złotowej i usunąć w porę dotychczasowe niedociągnięcia. St. B.

Patrycja nie przejawiała większego zainteresowania lustracją, a sołtys Jan Galant nie kwapił się nawet o bejrzyć własnych ziemniaków. W łącznej lustracji nie odbyła się. W gminie Nowa Osada, pow. Zamość, gdzie lustracja nie odbyła się sołtys z gromady Horyszów Polski podał fałszywy raport. Fikcyjne wystawiane raporty jest przestępstwem, które będzie z całą surowością karane.

Nadzwyczajna Komisja Wojewódzka postanowiła wzmocnić pracę organizacyjną i kontrolną. Celem przygotowania jej z ramienia Prezydium WRN wysłano do każdego powiatu inspektorów, aby pomogli władzom

powiatowym w zorganizowaniu lustracji. Nadzwyczajne Komisje Powiatowe winny zmobilizować aktywność, aby w każdej gromadzie akcja była należycie skontrolowana i dopilnowana.

Każdy krzak ziemniaczany musi być dokładnie obejrzany. Niech będą gospodarz nie lekceważy obowiązku udziału w poszukiwaniach, bo Państwo troszczy się przecież o jego mienie.

Ostatnio odbyła się druga lustracja pól. Omówienie tej akcji zamieścimy w jednym z numerów naszego pisma.



Józef Flis z gromady Zadworze (gm. Urzędów, pow. Kraśnik), który niedawno odwiedził radziecką Ukrainę opowiada swym synom o życiu dzieci kotchożników.

Mgr Waclaw Bondarecki

Kierownik Wydz. Handlu Prezydium MRN w Lublinie

Usprawnić rozprawianie bonów mięsno-tłuszczowych w zakładach pracy

Zgodnie z Instrukcją MHW od 1 grudnia 1951 r. wprowadzono zaopatrzenie bonowe w Lublinie (strefa A) oraz w Chełmie, Zamościu, Puławach i Kraśniku (strefa B). W pozostałych miejscowościach system bonowy wprowadzono dopiero z dniem 1 marca br., tworząc jeszcze jedną strefę (C). O zaszerogowaniu danej miejscowości do odpowiedniej strefy decyduje zaplecze gospodarcze, gdyż wysokość norm w każdej strefie jest inna.

Pracownik jest uprawniony do otrzymania bonu w miejscu zamieszkania lub w miejscu pracy, przy czym przepisy instrukcji są zawsze interpretowane na korzyść pracownika. Np. pracownik mieszkający w strefie C, a pracujący w strefie A otrzymuje bonu w zakładzie pracy strefy A i odwrotnie, pracownik mieszkający w strefie A, a pracujący w strefie B lub C otrzymuje bonu w strefie A, na podstawie zaświadczenia zakładu pracy, w Wydz. Handlu właściwej Miejskiej Rady Narodowej. Członkom rodzin pracownika przysługują tylko bonu tej strefy, w której mieszka.

Referent bonowy, Komisja Kwalifikacyjna i Rada Zakładowa są odpowiedzialni za terminowe zebranie zgłoszeń od pracowników, właściwe zaszerogowanie pracowników do odpowiednich kategorii bonów, sporządzenie zapotrzebowania, złożenia go w terminie w Wydz. Handlu, pobranie i rozprawienie bonów, a jeśli chodzi o pracowników samotnych, delegalowanych w teren, przebywających w czasach lub chorych — nawet zarejestrowanie bonów w sklepach.

Niedociągnięcia jakie jeszcze istnieją w tej dziedzinie są w większości wypadków wynikiem tego, że zakłady pracy, Rady Zakładowe i referenci bonowi niewłaściwie spełniają swoje zadania. Celem usprawnienia świadczenia zgłoszeń zakłady pracy powinny po skontaktowaniu się z Wydz. Społeczno-Administracyjnym udzielić pomocy rejonom meldunkowym przez delegowanie na okres 3—5 dni kilku pracowników do najbliższego rejonu. W przyszłości przyjmowanie interesantów o świadczenie zgłoszeń odbywać się będzie według kolejności alfabetycznej lub według kolejności domów, co zlikwiduje przeciążenie rejonów mel-

dunkowych w pierwszych i ostatnich dniach okresu poświadczania zgłoszeń.

Jeżeli chodzi o rozprawianie i pobieranie bonów mięsno-tłuszczowych przez zakłady pracy, to zdarzają się jeszcze wypadki braku troski o pracownika. Niektóre zakłady pracy, nieterminowo rozprawiają bonu, niedokładnie podliczają listy, niewłaściwie zaszerogują pracowników do poszczególnych kategorii.

Często nawet zakłady pracy, które zatrudniają 10 do 15 ludzi ociągają się ze złożeniem zapotrzebowania, co utrudnia planowe wydawanie bonów w określonych terminach.

Do zakładów, które systematycznie z przyczyn „obiektywnych” nie składają w terminie zapotrzebowania na bonu należą: Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego, Zarząd Budów Nr 1, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Polski Związek Motorowy, Fabryka Cukrów „Pszczółka”, Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Są również zakłady, które nie zgłaszają się po odbiór bonów w dniu wyznaczonym, przetrzymują pobrane bonu w zakładach pracy. Utrudnia to pracownikowi zarejestrowanie ich w terminie.

Wypadki takie są karygodne i winny być napiętnowane przez załogę na zebraniach pracowniczych.

Zaszerogowanie pracowników do odpowiednich kategorii bonów też nie jest właściwe, gdyż zdarzyły się już wypadki zaszerogowania pomocniczego personelu administracyjnego do IA, a robotników produkcyjnych do IIA lub wszystkich bez wyjątku do IA, jak np. w FSC.

Sumowanie list też pozostawia wiele do życzenia. Błędy popełnione przy sumowaniu uwidaczniają się dopiero w trakcie wydawania bonów. Wypadki takie notowano w wielu zakładach pracy.

Pracownik po otrzymaniu bonów winien je niezwłocznie zarejestrować w sklepie mięsny i spożywczy lub mleczarskim. Każdy sklep ma wyznaczony dzienny limit rejestracji, dlatego też w początkowym okresie pracownik ma możliwość wyboru dnia wykupu mięsa. Sklep, który zarejestrował wyznaczoną ilość bonów, może odmówić rejestracji dalszych bonów nawet przed zakończeniem terminu i wówczas pracownik musi udać się do innego sklepu.

W konsekwencji, posiadacz bonu, który dokona rejestracji w terminie dodatkowym traci przydział mięsa i tłuszczu w pierwszym tygodniu danego miesiąca.

Zbliża się okres letni, w którym mięso szybciej ulega zepsuciu, dlatego też przestrzeganie sprzedaży mięsa w dniach wyznaczonych przy rejestracji będzie ściśle stosowane.

Wiele jest narzekań na sklepy, które żądają pobrania mięsa w dniu wyznaczonym, ale jest to podrykowane troską o konsumenta, aby otrzymał mięso świeże.

Przestrzeganie terminów rejestracji przez posiadaczy bonów oraz właściwe ustosunkowanie się dyrekcji zakładów i rad zakładowych pozwoli usprawnić dystrybucję mięsa, przetworów mięsnych i tłuszczów ku zadowoleniu szerokiej rzeszy mas pracujących naszego miasta.

Ostatnie przedstawienie »Wieczoru Trzech Króli«

We wtorek 24 czerwca br. Teatr Państwowy w Lublinie daje ostatnie przedstawienie »Wieczoru Trzech Króli« po cenach walizkowych. (Ceny biletów: 6, 5, 3, 1 2 zł.).

Od wtorku dnia 1 lipca wraca na afisze sztuka H. Auderskiej »Zbiegowie«. W roli Podstolego wystąpi artysta Państwowego Teatru w Częstochowie Aleksander Aleksy.

Na listy zbiorowe zakładów pracy, przedsiębiorstw, urzędów i szkół ceny miejsc o 50 proc. niższe.

Lubelskie Zakłady Piekarskie wykonały plan za I półrocze

Dzięki realizacji zobowiązań dla uczczenia VIII rocznicy Odrodzenia Polski Ludowej Lub. Zakłady Piekarskie wykonały 14 b.m. plan za I półrocze. W okresie od 14—30 b.m. Lubelskie Zakłady Piekarskie wyprodukują jeszcze 390.000 kg pieczywa.

Osiągnięcia te są wynikiem ofiarnej pracy personelu produkcyjnego i administracyjnego, szczególnie załogi piekarni Nr 2 i 4. W piekarniach tych są tacy przodownicy jak — ob. Stanisław Wójcik, Seweryn Bodzak, Władysław Boroch, Wiktor Winiarczyk i wielu innych. Dokładają oni wszelkich starań, aby ciągle polepszać jakość poszczególnych asortymentów pieczywa, zwiększyć wypiek, oszczędzać drożdże, opał, wodę i energię elektryczną, a przez to stale zmniejszać koszty produkcji.

Przodownicy ci wciągają do walki o przedterminowe wykonanie planu produkcyjnego swoich kolegów. Zapal ich udzielił się również załogom innych piekarni.

Od 25 maja do 4 czerwca piekarnia Nr 1 w ramach podjętego zobowiązania wyprodukowała 11.372 kg pieczywa, piekarnia Nr 2 — 20.780 kg, piekarnia Nr 3 — 9.938 kg, piekarnia Nr 4 — 2.232 kg, razem 44.322 kg.

Personel administracyjny wykonał swoje zobowiązanie na 15 dni przed terminem produkując 15 b.m. 9.464 kg pieczywa zamiast 6.685, co pozwoliło zaoszczędzić 2.365 zł.

Sprostowanie

W numerze 114 naszej gazety z dnia 13 V. br. ukazała się zmiana, w której napiętnowaliśmy ob. Stefana Szymańskiego jako chuligana i pijaka. Na skutek notatki została powołana komisja radnych MRN, celem przeprowadzenia dochodzenia w tej sprawie. Skonstatała ona, że ob. Szymański jako przewodniczący Komitetu Blokowego cieszy się dobrą opinią u mieszkańców Majdana Tatarskiego.

Ob. Szymański nie jest pijakiem i chuliganem, natomiast prawdą jest jak napisaliśmy w notatce, że ob. Szymański uderzył jednego i interesantów (sprovokowany przez niego) za co został przez Komisję MRN ukarany naganą.

Lublin w obiektywie



* W dniu 22 czerwca br. obchodziliśmy uroczyste Święto Kultury Fizycznej. Setki tysięcy sportowców w całej Polsce, tysiące w Lublinie, wyszło na boiska, aby zmanifestować swoją tężyzną fizyczną, swą sprawność do pracy i obrony.

* Na zdjęciu: fragment defilady młodzieży szkolnej w strojach sportowych ulicami miasta.

* Zespół dziewcząt ze szkół zawodowych w czasie popisu gimnastycznego na stadionie „Ogniwa” na Wieniawie.

* Było miejsce i na tańce. Na zdjęciu: oryginalny taniec ludowy „Czołenko” w wykonaniu grupy sportowej.

* Podczas ostatnich zawodów żużlowych w dniu 21 b.m. o drużynowe mistrzostwo Polski Włodzimierz Szwendrowski osiągnął najlepszy czas dnia (1.24,5 min.).

Za postępy w nauce — dobra książka

Zbliża się koniec roku. W dn. 25 czerwca w każdej szkole przy rozdaniu świadectw najlepszy, przodownicy w nauce i pracy społecznej, uzyskują cenne nagrody. W tym roku dzięki współzawodnictwu przedzłotowemu większa liczba młodzieży niż dotychczas uzyska tytuł przodownika

nauki, więcej będzie nagród. W tym roku jak w ubiegłym nagrodą za pracę i naukę będzie przede wszystkim książka.

Już w tej chwili sieć księgarska zaopatrzona jest w szeroki asortyment książek, co umożliwi przełożonym, komitetom rodzicielskim, zakładom opiekuńczym oraz rodzicom dostosowanie nagród i upominków do zainteresowań, poziomu umysłowego i wieku młodzieży.

Sprzedaj książek — upominków ułatwi wprowadzenie czeków upoważniających do wyboru dowolnych książek w każdej księgarni „Domu Książki”. W czeki te będzie można zaopatrzyć się poprzez kolporterów zakładowych lub bezpośrednio w Ekspozyturze Wojewódzkiej „Domu Książki”.

Przed zakończeniem roku szkolnego warto również przypomnieć, o jednym pięknym zwyczaju obdarowywania się wzajemnie uczniów i studentów zadedykowanymi książkami dla upamiętnienia koleżeństwa! przyjaźni na szkolnej i uniwersyteckiej ławie.

Książki czekają na licznych klientów.



Teatr Państwowy im. J. Osterwy: „Wieczór Trzech Króli” — godz. 19.
Teatr Muzyczny: Operetka Straussa — „Tysiąc i jedna noc” — godz. 19.

KINA
„Apollo” — „Mury Malapagi” — prod. franc. — godz. 16, 18, 20.
Robotnik: — „Ślub z przeszkodami” — produkcja czeskiej. Godz. 16, 18, 20.
Rialto: nieczynne.

DZURY APTEK:
Narutowicza 27, Buczka 23, Stallngradzka 25.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61.
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.
Straż Pożarna 11-11 i 08.

„SZTANDAR ŁUDU”
Wydawca — MRN „PRASA”
Redakcja i Administracja — Lublin
ul. 3-go Maja 14 Lubelska Drukarnia
„Prasa” — Lublin, ul. M. Buczka 12
A—310840

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Warcino powiat Miastko i inne zaświadczenie na nazwisko Tomczyk Wanda. 2632/G

Skradziono legitymację studencką Akademii Medycznej, kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Chełm, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Cicha Irena. 2634/G

Zgubiono legitymację Zw. Zaw. Metalowców Nr 331217 na nazwisko Sadlak Maria. 2635/G

Skradziono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Warcino powiat Miastko i inne zaświadczenie na nazwisko Zaczynski Romuald. 2632/G

Zgubiono legitymację Zw. Zaw., prawo jazdy kat. IIIA wydaną w Lublinie na nazwisko Zak Bronisław. 2633/G

Zgubiono kartę meldunkową, legitymację ZMP, legitymację SPO na nazwisko Kuwałek Stanisław. 2631/G

Skradziono legitymację ZNP Nr 152310 na nazwisko Witkowski Józef zam. Lublin, Al. Długosza 2. 1108/P

Zgubiono dokumenty: legitymację kolejową, prawo jazdy na nazwisko Grabaj Jan. 1110/P

NAUKA

Kursy Pisenia na Mazyszynie Maril Wierzbickiej w Lublinie, przyjmują zapisy na Kurs Wakacyjny, który rozpocznie się 1 lipca br. 290 K

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości Łódź skrytka 163. 287/K

KOZNE

Zamienię 3 pokojowe mieszkanie komfort w Szczecinie na podobne w Lublinie. Zgłoszenia: post-restante Lublin, Rubczak. 1109/P

Zamienię komfortowe mieszkanie (2 pokoje z kuchnią) w Sopocie — śródmieście na podobne w Lublinie lub Puławach. Wiadomość: Bluro Ogłoezeń 3 Maja 14. 313/B

Czytajcie prasę
P Z P R

Czytajcie prasę
P Z P R

NARATY
do dnia 1 września sprzedaje okrycia i ubiory męskie i damskie „SPÓLNOTA PRACY”
w Lublinie, Krak.-Przedm. 19, Plac Bychawski 3
w Zamościu, Bazyliańska 12
w Chełmie, Lwowska 8
w Białej Podl. Plac. Woln. 12. 302k

KSIĘGARNIA „DOMU KSIĄZKI”
Lublin, Krak. Przedm. 68
przyjmuje do 30 czerwca br. zgłoszenia na subskrypcje SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO — Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwieckiego. 314/K

Dr med. Jan Danielski

Adiunkt Zakładu Higieny Akademii Medycznej

O zapobieganiu chorobom zakaźnym u dzieci

Choroby zakaźne powodują duży uszczerbek dla zdrowia ludności i zwiększają poważnie śmiertelność.

Postępy leczenia i energiczna planowa akcja przeciwepidemiczna i opieki nad dzieckiem prowadzone przez władze Służby Zdrowia w Polsce Ludowej, znacznie zmniejszyły niebezpieczeństwo chorób zakaźnych.

W wieku dziecięcym jest ono szczególnie groźne wobec małej odporności dzieci na zakażenia.

Wiele chorób zakaźnych zagraża nie tylko zdrowiu dziecka lecz i życiu dziecka, niektóre zaś mogą być przyczyną stałych kalectw względnie upośledzeń (jak np. stany porażeniowe po chorobie Heine-Medina, głuchoniemota po nagminnym zapaleniu opon mózgowych i in.).

Do najbardziej niebezpiecznych chorób zakaźnych wieku niemowlęcego należy zaliczyć: gruźlicę, zapalenie opon mózgowych, błonnicę i infekcyjne schorzenia kiszki, zwłaszcza tzw. biegunki letnie.

W wieku przedszkolnym i szkolnym najczęstszymi ostrymi chorobami zakaźnymi są: odra, ospa wietrzna, kaczuska, błonnica, różyczka, angina, zapalenie płuc; rzadziej nieco notujemy także ciężkie choroby, jak: dur brzuszny, parazyty, czerwonka, gruźlica, nagminne zapalenie opon mózgowych, choroba Heine-Medina i in. Wiele z tych chorób, poza ciężkim przebiegiem może powodować groźne powikłanie i zagrażać życiu.

Głównymi źródłami zakażenia są dzieci chore, ich wydaliny i tzw. nosiciele noszaków, czyli dzieci zdrowe, jednak noszące w sobie i wydzielające zarazki.

Drogami szerzenia się chorób zakaźnych u dzieci jest przede wszystkim kontakt z chorymi, względnie z nosicielami, a poza tym drogi pośrednie, jak woda, artykuły spożywcze, przedmioty zanieczyszczone wydalninami chorego, a także przenosiciele w postaci głównie insektów (muchy, wszy i in.).

Wiele ostrych chorób zakaźnych, a z chorób przewlekłych — gruźlica, szerzy się drogą tzw. kropelkową przez przewody oddechowe, w innych chorobach zakaźnych następuje przez przewod pokarmowy.

W walce z chorobami zakaźnymi najważniejszą zasadą jest zachowanie czystości osobistej (zwłaszcza rąk) i czystości otoczenia człowieka (środowiska).

Zwalczanie chorób zakaźnych u dzieci polega przede wszystkim na odpowiednim przeprowadzonej akcji profilaktycznej. Akcja ta opiera się głównie na: odosobnieniu i leczeniu chorego dziecka (w szpitalu), obserwacji otoczenia w celu wykrycia ewentualnych nosicieli zarazków, przeprowadzaniu dezynfekcji i na uodpornianiu dzieci zdrowych drogą szczepień ochronnych. Ważne też jest podniesienie ogólnych warunków higienicznych bytowania, dbałość o odpowiednią wodę do picia i zdrowe pożywienie. Dzieci powinny pić mleko tylko przegotowane lub pasteryzowane. W okresie letnim ważna jest ochrona produktów spożywczych przed muchami. Zaznaczyć należy przy tym znaczenie specjalnie intensywnej akcji przeciwepidemicznej na terenach wiejskich, gdzie spotykamy często złe warunki sanitarne i brak uświadomienia higienicznego ludności.

KONIECZNE JEST NIEZWŁOCZNE ZGŁASZANIE KAŻDEGO PRZY PADKU CHOROBY ZAKAŻNEJ (WZGLĘDNIIE PODEJRZANEGO O NIĄ)

Jest to obowiązek nałożony na obywateli przez ustawę o zwalczaniu chorób zakaźnych, lecz poza obowiązkami jest to najbardziej celowa, ochrona i samoobrona przed szerzeniem się epidemii, gdyż umożliwia wczesne rozpoczęcie leczenia, odosobnienie chorego i ochronę otoczenia. Obowiązek ten ciąży nie tylko na instytucjach i placówkach służby zdrowia, lecz również na kierownikach szkół, zakładów pracy, przedszkoli i innych zakładów opiekuńczo-wychowawczych, a także na każdej osobie, będącej głową rodziny. Wczesne rozpoczęcie właściwego leczenia często stanowi o przebiegu choroby, a czasem o życiu dziecka.

Osiągnięcia nauk medycznych dały nam silną i skuteczną broń dla zapo-

biegania niektórym chorobom zakaźnym w postaci szczepień ochronnych, zwłaszcza przeciw ospie, błonicy, durowi brzuszemu i plamistemu, gruźlicy, wściekliznie, tężcowi i in. Szczepienia przeciw ospie obowiązują w pierwszym i siódmym roku życia, szczepienie przeciw błonicy (dyfterii) jest obecnie obowiązujące w pierwszym roku życia (szczepienie dzieci starszych jest również bardzo wskazane) szczepienia przeciw durowi brzuszemu obowiązują od szóstego roku życia.

Obecnie wprowadzone są również obowiązujące szczepienia przeciwgruźlicze noworodków szczepionką B.C.G. Starsze dzieci mogą być również szczepione tą szczepionką po uprzednim przeprowadzeniu prób tuberkulinowych. Skuteczność szczepień przeciwgruźliczych stwierdzona jest wieloletnim doświadczeniem i badaniami naukowymi we wszystkich krajach, zaś stosowanie ich staje się jednym z najważniejszych środków zapobiegania gruźlicy.

W przeprowadzaniu planowej walki z chorobami zakaźnymi u dzieci, poza organami fachowymi służby zdrowia, biorą aktywny udział masowe organizacje społeczne, zwłaszcza PCK. W akcji tej powinno włączyć również całe społeczeństwo. Jak podkreślił minister Zdrowia dr Sztachelski na inauguracji IV Tygodnia Zdrowia — „Zdrowie dzieci jest w Polsce Ludowej otaczane szczególną opieką“.



Rosną kadry Służby Zdrowia w Polsce Ludowej. Na zdjęciu: ćwiczenia praktyczne w Ośrodku PCK Szkolenia Młodszych Pielęgniarek w Lublinie.

Władysław Zalewski

Przewodniczący Sekcji Tenisa WKKF

Budując korty upowszechniamy tenis

Do zaniedbanych dziedzin sportu na terenie Lubelszczyzny należy tenis. Główny Komitet Kultury Fizycznej mając na uwadze rozwój tej dziedziny sportu przeznaczył poważne dotacje na odbudowę i budowę nowych kortów tenisowych.

Przed wszystkim zwraca się obecnie uwagę na budowę kortów w Lublinie. Na reprezentacyjnym stadionie Z.S. „Ogniw“, powstanie 5 nowych kortów, w tym jeden reprezentacyjny z trybuną na 5000 osób.

Kort reprezentacyjny ma być wykończony w czerwcu b.r., pozostałe

— w ciągu bieżącego sezonu.

Niezależnie od tego Lublin otrzyma 2 korty na stadionie ZS „Budowlani“ przy Al. Gen Świerczewskiego (obok toru żużlowego), których budowa zapoczątkowana została w ubiegłym roku.

Oddanie tych kortów do użytku jest przewidziane w tym roku. W Lubartowie miejscowe koło Spójnia zamierza w bieżącym roku przystąpić do budowy 2 kortów w Parku Miejskim.

Przy poparciu tej inwestycji przez Radę Główną ZS „Spójnia“ województwo nasze uzyskać może dobrze zorganizowany ośrodek tenisowy.

W Zamościu odremontowany zostanie i oddany do użytku miejscowy kort tenisowy, kort tenisowy znajdujący się w Parku Miejskim. Miejska Rada Narodowa w Zamościu, mało do tej pory zwracała uwagę na ten obiekt sportowy, który przy niedużym wkładzie może być oddany do użytku.

Niezależnie od wymienionych obiektów, przewidziana jest w planach W.K.K.F. budowa (która uzależniona będzie od dotacji) kortów w lubelskim Miasteczku Uniwersyteckim dla AZS, ponadto w Chełmie i kortu na stadionie Z.S. „Kolejarz“, w Puławach na stadionie Z.S. „Budowlani“ oraz po i korcie w Ludowych Zespołach Sportowych w Milejowie i Kazimierzu nad Wisłą.

Duży zapas młodzieży do tenisa w latach ubiegłych, może być i będzie spotęgowany przez odbudowę i budowę nowych kortów tenisowych, zaś ambicją działaczy sportowych i wszystkich tenisistów powinno być zainteresowanie tą piękną dziedziną sportu, ogółu społeczeństwa.

»Akademik Byków« rozpoczął rejs

„Są chwile, które później wspomina się przez całe życie“ — czytamy w reportażu znanych radzieckich literatów Polewoja i Pogodina — do takich chwil można zaliczyć tę, gdy parowiec „Akademik Byków“ zakiłcił donośną syreną ciszę letniego wieczoru, zatoczył koło na krasnoarmiejskiej redzie i ruszył w kierunku kanału Wołga — Don“.

Po prawej stronie kanału, na cyplu Sarpińskim wznosi się wysoki cokół z szarego granitu ukraińskiego. Na cokole, w czerwonych promieniach zachodzącego słońca, błyszczą wykuty w miedzi posąg Józefa Stalina. Statek mija posąg i wjeżdża do kanału. Wśród młodych kłonów i wiązów, niedawno zasadzonych a rzucających już koronki wy cień, bieleją domki osiedla dopiero co wzniesionego na pustym do niedawna stepie.

Parowiec przepływa pod łukiem triumfalnym pierwszej śluzy docierając do komory śluzowej. Technik, pełniący wartę w jednej z wież, spogląda na tablicę rozdzielczą, osłoniętą grubym szkłem. Na ekranie zarysowuje się wnętrze śluzy. Widać wchodzący do komory parowiec. Technik odsuwa w lewo niewielką dźwignię, zamykając dolną bramę komory. Ciężkie, 100-tonowe wrota zwierają się. Przesunięcie innej dźwigni uchyła wrota górne. Wrota rozchylają się i wypuszczają parowiec. Elektryczny cłagnik holuje statek do następnej śluzy.

Parowiec „Akademik Byków“ jako pierwszy rozpoczął przewóz ładunków towarowych Kanałem Wołga — Don. Statek ten, spuszczone niedawno na wodę, jest jednym z wielu transportowców, kursujących

między Moskwą a Rostowem, na trasie wynoszącej 3.267 km. Trasa ta, z kanałem Wołga — Don jako węzłowym punktem całego systemu wodnego europejskiej części ZSRR na czele, łączy morza Białe, Bałtyckie i Kaspjskie z morzami Azowskim i Czarnym.

Z magistralą Wołga—Don łączy się magistrala wodna czarnomorsko-dnieprowska. Na wschodzie zaś — za pośrednictwem rzeki Kamy — magistrala wodna Wołga—Don otrzymuje połączenie z uralskim okręgiem przemysłowym a na południu — po zakończeniu budowy Głównego Kanału Turkmeneńskiego — powstanie jeszcze większa sieć komunikacji wodnej, obejmująca rejony środkowo - azjatyckich republik Związku Radzieckiego. A. Cz.

— Przy rogatkach, za nowym ementarem. Już tam du, żo ludzi mieszka w arkach. I my tak samo tymczasem mieszkać będziemy, aż każdy się na swoim pobuduje.

— Za złotówkę? Korbale, czyś ty zwariował?!

— Jeszcze nie. I pod słowem — place będziecie mieli za złotówkę. No? A więc idźcie, ojculkowie, po forszę, a my tu ze Szczęsnym arkę dla was zrobimy.

V

Zaraz po tej naradzie ojciec, zostawiwszy Szczęsnemu 5 złotych na życie, ruszył do Rzekucia, a Korbale pobiegł do znajomych po narzędzia. Zabawił niecałą godzinę, tak, że o pierwszej poszli na Kozłowo z siekierą i łopatami.

Szli piękną szosą Warszawską, wysadzoną z obu stron drzewami. Minąwszy świeży mur Nowego Cmentarza, ujrzeli szlaban rogatki miejskich. Obok stał domek drewniany. Na przybiele siedział, wygrzewając się w słońcu, człowiek ogromny, o byczym karku, ogolony i łysy jak arbuz.

— Dzień dobry, panie Sosnowski!

Pozdrowiony otworzył jedno oko i zmierzwiwszy Korbale mętym spojrzeniem, znów je zamknął. Chciał splunąć, ale tylko wargi oblażał.

— Ale się spaś na rogatkowym. Już się nie wita. Siedzi, łobuz, przy szlabanie i forszę zgarnia: od wozu 10 groszy, a od samochodu — pół złotego!

Zeszli z szosy, i przystanęli na wzgórk, z którego rozciągał się widok na kotlinkę usianą gdzieniegdzie daszkami; z jakimś stawkiem pośrodku, a dalej było niewielkie wzgórze, które dymilo. Dymy wydobywały się z jam. W jamach ludzie gotowali.

— To oni tam mieszkają?

— No! Każden jeden jak tu przyjdzie, to kopie sobie taką „arkę“ i mieszka tamuj półki co, i znosi po trochu cegły albo drzewo, albo czerepy, aż się pobuduje. A pierwszy zamieszkał tu Kozłowski, dlatego tak się nazywa — Kozłowski.

Ścieżką zeszli do białej chałupki krytej papą.

— Czołem, panie wójcie! — zawołał Korbale do okna.

— A niech ta będzie czołem — zgodził się ktoś w głębi izby głosem niepewnym i zachrypniętym.

24)

IGOR NEWERLY

Pamiętnik z Celulozy

— Znow catuksi? — pytał się Korbale, zaglądając do środka.

— A dyć jakże inaczej. Trza żyć. Może tym się poratuję?

— Może. Na odpust?

— Ano... W Wieliszewie. Jutro jadziem.

Szczęśny też zajrzał do chaty. Pachniało piernikami. Korbale wygarniała je właśnie z pieca, a mężczyzna przy oknie ślinił obrazki i na ciepłe jeszcze serduszka dużym palcem przyciskał. Na obrazkach pan z panną się całował przy aniołku z wielką strzągą. A ten, co ślinił, był mały, z kaczym nosem, spod którego wylazły przygniezione wąsy.

— Panie wójcie, ja za interesem.

— A bo co?

— „Arka“ potrzebna.

— To sobie zróbcie. Nad Zabim Skrzekiem, zara koło Walczaka — miejsce niczego, gront suchy.

— I place, panie Kozłowski.

— Ii, na to mamy czas.

— Nie mamy, panie Kozłowski. Musi być w try miga. Dziś place zajmujemy, jutro zabudujemy. Forszę mamy.

— Macie?

Gdy Kozłowski, forszę poruszony, wystawił się pod światło, to się dopiero wydało, jakie ma on oczy: szeroko rozstawione, jakby nawet nie oczy, ale ślepa, małe, schowane w głębokich dołach pod brwiami, kłujące.

— A co pan myśli? My z Celulozy. Dziewięciu nas. Dziewięć placów chcemy od zaraz, za kwitami, żebyś miał pan z nami spokój i ochłaj, jak się patrzy.

— No to ja tak znowuż zaraz nie mogię... Dziś za późno, jutro odpust mam. Pojutrze, panie Korbale, pojutrze czyli znaczy w środę pójde do magistratu i radcy zamelduje.

Pogadali jeszcze o tym i tamtym, po czym Szczęśny

zszedł za Korbalem na samo dno kotlinki, do gnojówki, zwanej Zabim Skrzekiem dokąd rowkami odchodziły brudy z okolicznych budek. Obeszli te wonności dokoła i wspinać się poczęli na przeciwległy pagórek, szukając dogodnego miejsca na „arkę“.

Wreszcie Korbale wbił łopatę i odmierzywszy kilka kroków, krechę obcasem przeciągnął.

— Stąd dotąd. A na głębokość trzy metry.

Splunął w dłoń i wziął się do kopania.

Kopali nawet wtedy, gdy maślany kręzel księżycza wypadł na mleczną drogę i potoczył się po lebkach gwiazd. A kiedy zdarzyło mu się zapaść w chmury, to całe bractwo, leżące na trawie przed sklepem Sosnowskiego, podnosiło zalane twarze i groziło biedakowi:

— Gdzieś wlaż, gdzie?! Świeć prosto, pieska twoja niebieska...

Nazajutrz kopali tak samo zawzięcie od świtu do zachodu i wykopali jamę długą na trzy metry, a wysoką, że można było wyprostować się swobodnie. Pod tylną ścianką rozleżeli się, zdobyli u chłopów, powracających z targu i po raz pierwszy położyli się do snu we własnej siedzibie. — Jutro trzeba od frontu żerdziami zagrozić — powiedział ziewając Korbale. — Zostawić tylko na przejazd, resztę zagrozić i glina obrzucić. I górę trzeba podeprzeć, bo to nie wiadomo...

Obudzili się późno. Spaliby jeszcze, strasznie zmordowani, gdyby nie szuranie i głozy nad nimi.

Wyjrawszy, zobaczyli Żydów, którzy przybyli razem z Kozłowskim z Wieliszewa i siedzieli wczoraj na kupie całą rodziną: ojciec z matką — już nie młodzi, syn z córką lat może 14—16 i najmłodsze — dziewczynka kilkulistnia. Teraz robili sobie „arkę“, rodzice ze straszymi dziećmi, we cztery łopaty — ziemia przyskała na wszystkie strony.

— To ty, co parchu jeden — wrzasnął Korbale — innego miejsca nie znalazłeś, tylko akurat nade mną?! Zmiataj stąd, gejzry sobaczy!

— Nu, dlaczego zaraz gejzry? — uspokajał go z góry Żyd. — Ja tu przyszedłem, bo pan sąsiad...

— Czekał, czekał, ja powiem — przerwała Żydówka, i do Korbale — Pan wybacz, ale to moja wina. Bo kiedy pana zobaczyłam...

(Dalszy ciąg nastąpi)